

Punktem wyjścia niniejszych rozważań uczyniłem dane, publikowane przez **Centrum Badania Opinii Publicznej**, a poziomu poparcia społeczeństwa polskiego dla wstąpienia Polski do Unii Europejskiej w okresie od 1991 do 2004 r. (**wykres nr 1**), oraz dane przedstawiające stosunek Polaków do innych narodów w latach 1991 – 2003 (**wykres nr 2**), a więc w okresie, gdy zanikały ideologiczne bariery utrudniające wzajemne poznawanie się narodów w Europie. Przejawem owego zaniku jest dynamicznie rozwijająca się, jeśli chodzi o ilość, liczba miast, które podpisały umowy partnerskie. Ustąpienie barier natury ideologicznej nie usunęło jednak barier natury psychologicznej, będących wynikiem doświadczeń historycznych narodów Europy środkowo-Wschodniej.

Wydaje się, że ten aspekt procesu integracji europejskiej, który odnosi się do problemu zmiany świadomości wśród obywateli państw członkowskich i aspirujących do członkostwa w Unii Europejskiej pełni w tym procesie niezwykle ważną rolę. Bez tej zmiany, która musi abstrahować od dotychczasowych kryteriów identyfikacji z szerszą wspólnotą, która do tej pory by (jest) narodziła, trudno mówić o jakiejś realnej perspektywie powodzenia tego procesu. Zadanie jest o tyle trudne, że po upadku „elaznej kurtyny”, społeczeństwa podzielonej do tej pory Europy stanęły naprzeciw siebie nieco zaskoczone nieoczekiwaną zmianą sytuacji (w Polsce mówimy sobie w kontekście dialogu polsko-niemieckiego politycy byli o krok dwa do przodu w stosunku do społeczeństwa). O ile po upadku „elaznej kurtyny” niemal natychmiast jedna jak i druga strona zadeklarowały chęć zbliżenia, to tak długo, jak długo za deklaracjami tymi nie musiały kryć się konkretne działania, optymizm i entuzjazm dominowały.

Stosunek Polaków do innych narodów wyznacza, najogólniej rzecz biorąc, niechęć do Wschodu i sympatia (związana zapewne z naszymi aspiracjami) do Zachodu. Jednak od dwóch, trzech lat zauważalna jest jednak tendencja do dystansowania się wobec Zachodu, wyrażająca się w spadku deklarowanej sympatii i wzroście obojętności do Amerykanów, Francuzów, Anglików czy Włochów. Towarzyszy temu stopniowa poprawa stosunku do Cyganów (Rumunów), Rumunów i Ukraińców, do których najczęściej wywimy niechęć. Warto odnotować poprawę emocjonalnego stosunku do Litwinów, Słowaków, Czechów i Węgrów.

Sympatii lub niechęć do poszczególnych narodów kształtują z jednej strony trwałe, historycznie ukształtowane stereotypy, z drugiej zaś bieżące wydarzenia i nastroje

społeczne. W jednym z ostatnich sondaży OBOP pytano o niechęć lub sympatię do 22 nacji, w większości europejskich (tabela nr 1). Polacy najbardziej lubią Amerykanów, Francuzów i Włochów - sympatię do nich deklaruje ponad połowa ogółu badanych. W stosunku do Anglików, Włochów, Czechów, Szwedów, Austriaków, Słowaków i Japończyków również przeważa sympatia, jednak deklaruje ją mniej niż połowa ankietowanych. Sympatia i niechęć do Litwinów wzajemnie się równoważą. W stosunku do pozostałych uwzględnionych przez nas narodowości niechęć przeważa nad sympatią. Z niechęcią najczęściej odnosimy się do Cyganów (Romów) i Rumunów (odpowiednio 64% i 63% wskazało). Także w stosunku do naszych wschodnich sąsiadów - Rosjan, Ukraińców i Białorusinów - co najmniej połowa badanych deklaruje niechęć.

Zjawisko to można by określić jako tendencję do pewnego dystansowania się wobec Zachodu lub jako odzwierciedlenie spadku jego atrakcyjności z jednej strony, z drugiej jest to wynik doświadczeń Polaków w kontaktach z zachodnimi Europejczykami. Najczęściej ci drudzy z niechęcią wyrażają się o swoich sąsiadach ze Wschodu, w tym o Polakach i bez entuzjazmu odnoszą się do rozszerzenia Unii o kraje Europy środkowo-Wschodniej. W tym sensie można to również wiązać z malejącym w ostatnim okresie poparciem dla integracji Polski z Unią Europejską.

Wielu autorów wskazuje na to, że jednym z efektów procesów integracyjnych jest pojawienie się nowego nacjonalizmu w ich wersji z przełomu XIX i XX wieku. Zjawisko to jest szczególnie wyraźnie widoczne w krajach Europy środkowo-Wschodniej i w byłych republikach Związku Radzieckiego. Rekonfiguracja przestrzeni politycznej Europy po 1989 roku doprowadziła do tego, że na obszarze Europy Wschodniej powstało 20 nowych państw i tak, przed przełomem istniało 32 państwa, po prostu 52. W związku z tym pojawiają się pytania, co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Czy jest to zjawisko negatywne? Jaki będzie jego wpływ na proces integracji europejskiej?

W cz ci rodowisk politycznych tych kraj w m wi si , wprost, e proces, nazywany nieraz nowym redniowieczem” jest jako zagro eniem dla wie o odzyskanej wolno ci. Autor g o nej pracy na ten temat Roger Brubacker¹ wyr nia dwa typy nacjonalizm w:

- pa stwowotw rczy ukierunkowany na tworzenie lub rozwijanie autonomicznego pa stwa narodowego,
- nacjonalizm nastawiony na narzucenie orientacji narodowej istniej cemu pa stwu.

Ten drugi typ nacjonalizmu mo e stan na przeszkodzie procesowi integracji europejskiej.

Problematyka *wsp pracy transgranicznej*, *wsp pracy region w pogranicznych w przeci gu ostatnich 10-ciu lat* sta a si przedmiotem analiz wielu badaczy. Opisy s wynikiem bada prowadzonych przez interdyscyplinarne zespo y badawcze z o one z politolog w, socjolog w, etnolog w, ekonomist w, demograf w, badaczy zajmuj cych si gospodark przestrzenn . Natomiast zagadnienie *wsp pracy miast partnerskich* posiada niezwykle skromn literatur . Bodaj jedyn prac po wi con tej problematyce, jest praca pod redakcj Anny Brzozowskiej pt. *Zwi zki bli niacze. Wsp praca mi dzynarodowa samorz d w lokalnych*”.

Hans Koschnik, d ugoletni uczestnik i kreator dialogu niemiecko-polskiego, z przykro ci konstatuje, e pisz c o partnerstwie miast pr no by o oczekiwa zainteresowania opinii publicznej, gdy w codziennym postrzeganiu partnerstwo miast nie by o i nie jest nadal postrzegane jako szansa zbli enia narod w, spo eczno ci. Koschnik z gorycz stwierdza: w nowym wydaniu Encyklopedii Dudena z 1991 roku nie ma ani jednej linijki o partnerstwie miast, podczas gdy 29 linijek po wi conych jest takiemu tematowi jak *gaz miejski*”². W Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN⁷ wydanej w latach 1995-1996 niestety r wnie nie ma najmniejszej wzmianki na temat *wsp pracy miast partnerskich*. Zastanawiaj ce, gdy u wiadomi sobie, e pod koniec XX wieku, w Europie t form *wsp pracy* nawiza o 20 tysi cy gmin i miast maj cych partner w za granic . W Polsce, wg danych Zwi zku Miast Polskich, w wczas ponad 500 polskich miast i gmin posiada o umowy partnerskie z ponad 1300 miastami i gminami na ca ym wiecie³. Tak, wi c pytanie, co jest powodem, e zjawisko to nie sta o si przedmiotem penetracji przez

¹ R. Brubaker, *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, Warszawa 1998, s. 5-9

² red. F. Pflüger, W. Lipscher, *Od nienawi ci do przyja ni. O problemach polsko-niemieckiego s siedztwa*, Warszawa 1994, s.33

³ red. A. Brzozowska, *Zwi zki bli niacze. Wsp praca mi dzynarodowa samorz d w lokalnych* , Pozna 1996

badaczy, staje się aktualne i powinno znaleźć odpowiedź na seminariach i konferencjach, posiedzeniach rad naukowych i konferencjach organizowanych przez placówki naukowe.

Początki współpracy

Chcąc opisywać współpracę w ramach miast partnerskich, której elementem byłaby współpraca miast granicznych, na Zachodzie i Wschodzie Europy na samym wstępie należy poczynić jedno zasadnicze w moim przekonaniu rozróżnienie, takie mianowicie, że granice w zachodniej części naszego kontynentu zostały ukształtowane pod koniec wieków średnich i stosunkowo niewiele się zmieniały, o tyle granice w naszej części swego kontynentu są swego rodzaju bliznami historii (Narben der Geschichte).

Początki współpracy miast partnerskich miały miejsce w Europie Zachodniej na w latach 40. i 50., a więc na początku zimnej wojny. Celem tej współpracy miało być uczynienie platformy, na której doszłoby do „spotkania” społeczeństw Europy Zachodniej z potępianym w czasach powszechnie jako odpowiedzialnymi za wszelkie okrucieństwa wojny społeczeństwem zachodnioniemieckim. W Europie Zachodniej zamierzano w ten sposób popierać wizerunek RFN do systemu wartości wolnych demokratycznych społeczeństw.

W tym samym czasie w Niemczech Wschodnich zamierzano w ten sposób wspierać i ugruntowywać wspólne cele polityczne w walce przeciwko imperialistycznemu i faszystowskiemu zagrożeniu. Pomimo zróżnicowania celów w jedno byłoby pewne: obie strony – Wschód i Zachód – chciały w ten sposób zbliżyć swoje systemy społeczne, umożliwić kontakty ludziom w podzielonej, zamkniętej w blokach militarnych Europie. Europa byłaby inicjatorem i pomysłodawcą takich powizań, lecz wkrótce rozszerzyły się one na inne kontynenty. Zbyt niecelowe byłoby partnerstwo, jako możliwość propagowania własnych planów politycznych. Partnerstwo miało być, więc zawsze wizytówką własnych wyobrażeń o określonym systemie wartości.

Przy analizach dotyczących przeamywanej niechęci, wrogości między narodami siedzącymi z Polakami, niemal zawsze wypowiadający się muszą uwzględnić owe „ciężkie historie” tak w stosunkach polsko-niemieckich jak i w stosunkach polsko-rosyjskich. Wynika to z faktu, że historia nie oszczędziła Polakom, Niemcom, Rosjanom i innym narodom Europy środkowo-Wschodniej przykrych do wiadczeń wynikających z siedzstwa. Przy tej okazji należałoby wskazać na następujące przykłady: utrata pod koniec XVIII wieku przez naród polski swego państwa, do wybuchu I i II wojny światowej, a w

przypadku narodu niemieckiego utrata ojczyzny przez ponad 8 milion w Niemc w, kt rzy musieli opu ci swoje strony rodzinne w Prusach Wschodnich, Pomorzu, Wschodniej Brandenburgii i na l sku, kt re dzi s ojczyzn dla 12 milion w Polak w, przy czym 30% spo r d nich stanowi ci, kt rzy musieli opu ci swoje strony rodzinne znajduj ce si na kresach II Rzeczypospolitej.

Karl Dedecius wielki or downik polsko-niemieckiego zbli enia, mi o nik kultury polskiej, kolekcjoner, w a ciciel ogromnej biblioteki pe nej polonik w, kt ra znalaz a przyj cie w murach Uniwersytetu Pozna skiego, a dok adniej w bibliotece Collegium Polonicum w S ubicach stwierdza, i truizmem jest twierdzenie, e nadal yjemy w cieniu najnowszej historii, pokaleczeni i zn kani, a nasz pami chorobliwie przyt acza fatalne dziedzictwo Hitlera i Stalina. I dobrze si dzieje, je li wci si t histori zajmujemy, nie zapominamy jej i pr bujemy si z niej czego nauczy . le by si sta o, gdyby my dali si jej ca kowicie sterroryzowa , gdyby my ulegli imperatywowi ci g ego, masochistycznego rozdzierania ran. Tak jak gdyby ogl danie starych horror w stanowi o jak szczeg ln przyjemno . Historia nie istnieje po to, by dostarcza nam nerwowych dreszczyk w. Historia to nie telewizyjny show”⁴.

Badania prowadzone w latach 90. pokazywa y, e w obrazie Polak w w spo ecze stwie niemieckim mo na by o wyr ni cztery jego typy:

- a) typ pejoratywny, typ pozornej, faryzejskiej pobo no ci Polak w, typ rabusi w kt rzy bezprawnie wyp dzili Niemc w ze Wschodu, i wreszcie typ zawieraj cy si w stwierdzeniu *polnische Wirtschaft*. Obecnie obraz ten zosta uzupe niony o stereotyp Polaka z odzieja samochod w i pracuj cego nielegalnie w Niemczech.
- b) typ pe en euforii, ukazuje on Polak w jako mi o nik w wolno ci, autor w jesieni lud w z 1989 roku.
- c) typ selektywno-instrumentalny, wyst puje w obu powy szych wariantach. Selektywny obraz Polski ma u wiadamia Niemcom niekt re nauki p yn ce z historii, kt re mogliby oni wykorzysta w budowaniu w asnej to samo ci,

⁴ red. F. Plüger ..., op. cit. 145.

d) autentyczny obraz Polski, b d cy wynikiem gruntownej znajomo ci i przesz o ci Polski jako s iad w, co powinno pozwoli zrozumie Niemcom spos b my lenia Polak w, przybli y im ich mentalnie.

w ostatni to typ, cho najbardziej po dany, to jednak najrzadziej wyst puj cy.

Wyniki bada nad wzajemnym postrzeganiem si Niemc w i Polak w

Pytani na zlecenie tygodnika *Der Spiegel*⁵ Niemcy, czy nar d niemiecki g ruje nad innymi narodami odpowiedzieli: 52%, e nie, 45% e tak, 2% e *nad wszystkimi narodami*. Ci wszyscy, kt rzy odpowiedzieli tak zapytani zostali dodatkowo, nad kt rymi narodami Niemcy nar d niemiecki dominuje. Odpowiedzi: 87%, e nad Polkami, 74%, e nad Turkami, 63%, e nad Rosjanami, 20 %, e nad Francuzami, 11%, e nad Amerykanami.

Wydaje si , e jest to wynikiem nastawienia do wewn trz w relacjach mi dzy Niemcami i Polakami. Dlatego interesuj ce s wyniki bada nad utrzymywaniem si stereotyp w, kt re wykazuj , e:

- a) 47% Niemc w m wi o swojej odmiennoci w stosunku do Polak w, podobnie s dzi 42% Austriak w,
- b) Polakowi, kt rego znamy nie jeste my najcz cie niech tni (w r d zachodnich Europejczyk w 40 – 70%) widzia oby go jako cz onka rodziny, natomiast nie zmienia to niech tnego nastawienia jako do narodu, jako do wsp lnoty,
- c) wbrew potocznemu przekonaniu, cz sto kontakt w i wizyt sama w sobie nie wp ywa na wzrost akceptacji oraz lepszy wizerunek Polski i Polak w w danym kraju,
- d) oboj tno Niemc w wobec Polak w, jest jednym z g wnych zarzut w formu owanych wobec Niemc w

Z kolei stosunek Polak w do Niemc w najlepiej oddaje okre lenie *mi dzy zawistnym podziwem* (*mißgünstige Bewunderung*) dla stanu niemieckiej gospodarki, a ostro no ci i dystansem, je li chodzi wchodzenie w bli sze kontakty gospodarcze i polityczne.

Na tre stereotypu Niemca sk adaj si zar wno cechy:

- a) pozytywne – rzetelno , pracowito , punktualno , dyscyplina i porz dek,
- b) negatywne – buta, zarozumia o , pycha, d enie do podporz dkowanie sobie innych narod w w tym przede wszystkim Polak w.

⁵ w *Dialog*”, nr 2/1997, s.25

Na pytanie czy, możliwe jest pojednanie między Polakami a Niemcami coraz powszechniej badani Polacy odpowiadają, że tak (50% badanych)? . Jednak ci sami respondenci obawiają się niebezpieczeństwa podporządkowania sobie Polski przez silniejsze ekonomicznie Niemcy. Tak więc mimo obaw przed daniem Niemcom do dominacji politycznej nad Polską, nie powstrzymuje to Polaków od wskazywania na Niemcy, jako po danego partnera współpracy, głównie ekonomicznej.

Polacy mają jeszcze jedno bolesne siedztwo, wobec którego stają (głównie elity polityczne) niemal bezradni. Chodzi o siedztwo z narodami mieszkającymi za polską wschodnią granicą, a w szczególności z narodem rosyjskim. Stosunek ten charakteryzuje dysonans poznawczy, który zawiera się w przekonaniu, że tzw. przeciwny Rosjanin jest bliski emocjonalnie, mentalnie ciwio, lecz Rosja jako państwo, rosyjskie elity w adży by a dla wi kszo ci Polaków (od ko ca XVII w.) rdem zagro e i przyczyn wielu tragedii narodowych, utrata niepodleg o ci, tragedia katy ska, tragiczny koniec powstania warszawskiego dominacja polityczna, kulturowa i ekonomiczna w latach 1944 – 1989.

Zasadnicze pytanie, jakie nale y postawi realizatorom wymiany miast partnerskich, to pytanie, w jaki sposób współpraca ta mo e u atwia proces tworzenia nowej rzeczywisto ci europejskiej w wymiarze spo ecznym, ekonomicznym, kulturowym, rzeczywisto ci, kt ra swoim zasi giem b dzie obejmowa a ca Europ , od Uralu po Atlantyk, rzeczywisto ci, kt ra b dzie przeciwstawia a si wszelkiego rodzaju nacjonalizmom, szowinizmom, kt rych w Europie przecie ci gle nie brakuje?

Punktem wyj cia w poszukiwaniach odpowiedzi na to pytanie powinno by przypomnienie, ponowne zdefiniowanie cel w, kt re mia y doprowadzi do sytuacji, w kt rej mi dzy innymi za po rednictwem współpracuj cych miast i region w europejskich, wypracowana zostanie p aszczyzna porozumienia narod w europejskich. Proces ten zaczyna si od przecierania w skich cie ek, budowania w wiadomo ci Polaków-Niemców, Polaków - Rosjan, Niemców - Holendr w, W gr w – S owaków most w pozwalaj cych przekracza granice wyznaczone stereotypami, uprzedzeniami, przes dami. Cele te mo na by o osi ga dobieraj c rodki do mo liwo ci. Inne one by y wewn trz pa stw bloku komunistycznego, inne w rd kraj w Europy Zachodniej, jeszcze inne mi dzy miastami znajduj cymi si po obu stronach elaznej kurtyny.

Jak słusznie zauważa Karl Dedecius, najłatwiej można by o to realizować przez kontakty kulturalne, poprzez sport i wymiany młodzieży. I tak właśnie czyniono, niezależnie od miejsca, w którym współpraca się rozwijała. Co więcej, gdy runa "elazna kurtyna" okazała się, te treści i formy współpracy były podobne. Najważniejsze podobieństwo polegało na tym, że współpraca umożliwiała bezpośrednio kontakty między ludźmi, którzy bez tej współpracy mogli takich prawdopodobnie by nie mieli. O tym, że powstały w czasie, które obecnie się rozwijają, wiadczy kontynuowanie współpracy np. między miastami wschodnioniemieckimi i szeregiem miast polskich i niemieckich, które rozpoczęły współpracę w okresie realnego socjalizmu. Kontynuowanie tej współpracy wiadczy o tym, że i w czasie dochodzi do autentycznych spotkań, autentycznych pojedynań, mimo, że nad wymianami często unosi się duch autorytarnej ideologii. Lecz tu, gdzie dochodzi do wspólnych rozmów, wspólnych pieśń, wspólnej rywalizacji sportowej, wymiany doświadczeń dotyczących rozwiązywania konkretnych problemów, z jakimi borykają się społeczności lokalne, obecność tej ideologii była jakby mniej uciążliwa. Ordynami współpracy były różne instytucje, jak i pojedyncze osoby. Przetrwała to, co powstało tam na dole. Powszechnie wiadomym jest, bowiem to, że współpraca sterowana "odgórnie" nie daje gwarancji powodzenia.

Współpraca miast partnerskich powinna przyczynić się do zwalczania myślenia stereotypowego, powinna przeciwstawiać się uproszczeniom, jakie pojawiają się we wzajemnym postrzeganiu siedzących narodów. Uproszczenia te są nacjonalistom i ksenofobom rodnej proveniencji do wywołania upiorów historii zawierających się np. rosyjskim przysłowiu *kura nie ptica, Polska nie zagranica*", czy w polskim przekonaniu o prymitywizmie, okrucieństwie i zamirowaniu do despotyzmu Rosjan, czy przekonaniu Polaków o bucie, arogancji niemieckiej i postrzeganiu Polaków jako skłonnych do pijactwa, kradzieży przez Niemców.